Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 202 Kraków, środa 25 sierpnia 1920 Rocznik XXIX

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50 – Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 2 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Rokowania w Mińsku

Radio z Moskwy z 21 sierpnia donosi:

Dnia 19 sierpnia odbyło się drugie posiedzenie wstępnej konferencyi pokojowej w Mińsku. Przewodniczący polskiej delegacyi odczytał oświadczenie, wedle którego delegacya polska przybyła do Mińska celem ustanowienia **warunków zawieszenia broni i pokoju.** Polska nie życzyła sobie wojny. Polska obsadziła terytoryum, które niegdyś do niej należało, jednak **nie w celu zaanektowania go,** lecz tylko w imieniu przyszłości (losu) rzeczypospolitej polskiej. Po zajęciu Wilna marszałek Piłsudski ogłosił odezwę do ludności, wzywając ją do samostanowienia o swym losie. Dyneburg i inne miasta oddano Łotwie. Natomiast **Rosya zawsze usiłuje zaprowadzić w Polsce rząd sowiecki.** Polskie warunki pokojowe, które zostaną wręczone, ułożone są **w duchu zupełnej niezawisłości Polski** i niewmięszania się Rosyi w wewnętrzne sprawy Polski.

Rosyjskie warunki pokojowe

(Podajemy ponownie punkt 7 i 8 warunków, które poprzednio zawierały luki).

7) Polska zrzeka się wszelkiego wyrobu broni i przyborów wojskowych i demobilizuje swój przemysł wojenny. Demobilizacya musi być ukończoną w czasie i w porządku, które zostaną w ciągu rokowań ustalone.

8) Polska obowiązuje się nie wpuszczać i nie przepuszczać przez swoje terytoryum żadnych sił pomocniczych w żołnierzach, zwierzętach i amunicyi, pochodzących z obcych państw wrogich wobec Rosyi sowieckiej, albo Ukrainy sowieckiej. Polska nie śmie na swem terytoryum tolerować żadnych zrzeszeń, wrogich wobec Rosyi, Ukrainy, albo ich sprzymierzeńców i które udają, że sarzą dami Rosyi, Ukrainy, albo ich części.

(PAT). **Warszawa**, 23 sierpnia.

Jak delegacya polska przybyła do Mińska

Dopiero dziś nadeszła do Warszawy spóźniona radiodepesza z Mińska, donosząca o dalszym przebiegu podróży delegacyi polskiej do Mińska. W niedzielę 15 bm. po przyjeździe do Brześcia Litewskiego o godzinie 7 wieczorem sprawdzone zostały legitymacye i pełnomocnictwa delegacyi. Czynności tej dokonali wysłannicy sowieccy: Jabłoński, były adwokat peterburski, Szutko i Winogradow. W poniedziałek o godz. 5 rano po załadowaniu automobilów ruszył pociąg do Mińska, dokąd przybył o godz. 8 wieczorem. Tutaj otoczono go strażą, komendant kwatery Ulrych zarządził wyładowanie automobilów, poczem o godz. 11 w nocy pod eskortą kawaleryi przejechały automobile pustemi ulicami do przygotowanej kwatery, składającej się z trzech budynków: frontowego drewnianego, gdzie się mieści sowiecka komenda straży, tylnego murowanego, gdzie zamieszkali delegaci i eksperci i budynku dla personalu. Ogród otaczający wzmiankowane budynki jest oparkaniony i gęsto obstawiony strażami. **Na licznych** drzwiach **kwatery** porozwieszane są afisze zakazujące samowolnego wychodzenia z obrębu kwatery, odwiedzania mieszkań prywatnych, oraz styczności z ludnością. Pozwolenia na udanie się do miasta udziela komendant kwatery, wyznaczając jednocześnie przewodnika. Termin pierwszego posiedzenia obu delegacyi wyznaczono na wtorek godz. 4 popołudniu. Język obrad polski i rosyjski, w tychże językach protokoły i stenogramy. Skład **delegacyi sowieckiej jest następujący:** przewodniczący Daniszewski Karol, syn Chrystyana, Łotysz; członkowie: Smiedowicz Piotr i Surypnik Mikołaj, eksperci wojskowi: Nowicki Teodor i Garf Wilhelm, sekretarz Stikgold Gabryel.

Nasze zwycięstwa przechodzą najśmielsze oczekiwania

(PAT) **Warszawa**, 23 sierpnia.

Jak donosi „Gazeta Poniedziałkowa“ ze sfer miarodajnych, **sukcesy wojsk naszych przybierają rozmiary, które przechodzą najśmielsze oczekiwania.** Według obliczeń, zestawionych na podstawie zgłoszonych meldunków, tydzień ubiegły przyniósł nam zdobyczy **60.000 jeńców,** nie licząc osaczonych dywizyi, które w sile około 30 tysięcy opanowano na północ od Wisły. Dział zdobyto około **200,** w tem pewną liczbę wielkiego kalibru.

(PAT). **Królewiec**, 23 sierpnia.

Odwrót armii sowieckiej postępuje ciągle dalej. W ciągu dnia wczorajszego zostało wzięte Iłowo. W różnych miejscach **przekroczyli Rosyanie granicę. Rozbrojenie** dokonało się wszędzie bez konfliktu. Rosyanie zostali internowani w obozie w Pasłęk (Preusisch Holland) we wschodnich Prusach.

(PAT) **Lyon**, 23 sierpnia.

Bolszewicy rzucili znaczną część swoich sił dla odcięcia komunikacyi między Gdańskiem a Warszawą. Trafili jednak na armię świeżo utworzoną w Poznańskiem i na Pomorzu, która wypadłszy z Grudziądza i Torunia, zatrzymała nieprzyjaciela na przedwojennej linii granicznej między Prusami i Polską. W tymsamym czasie inna armia, posuwając się z Modlina w kierunku Działdowa, zaatakowała od południa nieprzyjaciela. Wkońcu trzecia armia pod generałem Sikorskim, która przekroczyła Narew, stara się **odciąć nieprzyjacielowi jedyną drogę odwrotu.** Na północy wszystkie wojska czerwone, którym nie udało się cofnąć na wschód od Wkry, zostały **otoczone i wzięte do niewoli.**

Złagodzona sytuacya na Górnym Śląsku

(PAT). **Wrocław**, 23 sierpnia.

Według informacyi z kompetentnych kół w Katowicach można donieść o sytuacyi, co następuje: Francuskie władze okupacyjne okazały od wczoraj szczere dążenie przywrócenia w niekrwawy sposób porządku i skłonienia Polaków do wydania broni. Od czasu przybycia podpułkownika Caputa, szefa sztabu generała Lerouda, daje się zauważyć widoczna zmiana w zachowaniu się francuskich wojsk okupacyjnych.

(PAT). **Bytom**, 23 sierpnia.

Sytuacya na Górnym Śląsku zdaje się **uspakajać.** Według „Oberschlesische Grenzzeitung“ koalicyjny komendant w Katowicach generał Gratier dał robotnikom polskim przyrzeczenie, że Sicherheitswehr zostanie **usunięta.** Wczoraj została ona ściągnięta do koszar, a porządku na mieście pilnują Francuzi. Również obiecano robotnikom, że miasto Katowice wypłacić musi poszkodowanym przez Niemców Polakom zaliczkę na poczet należytości za wyrządzone im szkody w czasie rozruchów. Nadto władze koalicyjne uznały za słuszne żądanie Polaków, że urzędnicy niemieccy, pochodzący z poza Górnego Śląska, którzy występują tu wrogo przeciwko Polakom i powodują w ten sposób niepokoje, powinni być stąd **wydaleni.** Wobec tych oświadczeń władz koalicyjnych polska samoobrona powiatu katowickiego, która wczoraj pod wieczór opanowała już była część miasta od strony Bogucic aż do gmachu starostwa, zdecydowała się **wycofać poza Katowice,** gdzie dotąd stoi. Wedle dalszych informacyi odbywały się dzisiaj wobec władz koalicyjnych pertraktacye między Polakami i Niemcami w sprawie utworzenia **wspólnej miejskiej straży obywatelskiej.** Na rozkaz wojskowego komendanta katowickiego przeprowadzili żołnierze francuscy **rewizyą** w biurach niemieckiej komisyi plebiscytowej w Katowicach. Zabrano akta, gdyż **istnieje** podejrzenie, że zaburzenia w Katowicach wywołała ta instytucya przy pomocy swoich bojówek.

Nowy komendant frontu południowego

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska“ donosi, że dowództwo frontu południowego z rozkazu naczelnego dowództwa obejmuje tymczasowo **generał** porucznik Lamezan-Salins. Z polecenia **naczelnego** dowództwa generał-porucznik Wacław Iwaszkiewicz opuścił dzisiaj w południe Lwów i udał się do Warszawy.

Porozumienie między Rosyą a Niemcami

Poldżu. (PAT. Radio) Wiadomości z Prus Wschodnich potwierdzają, że **Trocki był w Prusach wschodnich** i tam konferował z oficerami niemieckiego sztabu generalnego. Radiodepesza z Moskwy **głosi** o **konieczności przymierza rosyjsko-niemieckiego,** które jedynie może rzekomo uratować Europę od katastrofy ekonomicznej i dodaje, **że jest nadzieja,** iż Niemcy w najbliższym czasie zawrą z **Rosyą konwencyę polityczno-ekonomiczną.** „Times“ **donosi,** że według wszelkiego prawdopodobieństwa porozumienie to między Moskwą a Berlinem **już nastąpiło** i dodaje, że w tym celu bawił niedawno w Moskwie ambasador sowiecki Kopp.

O neutralność Gdańska

Paryż. (PAT) Dzienniki zajmują się żywo sprawą stanowiska zajętego przez komisarza Towera w Gdańsku. „Matin“ oświadcza, że komendant krążownika „Gueyden“ jest prawdopodobnie upoważniony do wywarcia **nacisku** na komisarza Towera, aby ściśle wypełniał swoje obowiązki.

Paryż. (PAT) „Temps“ dowiaduje się z Gdańska, że zapowiedziane w najbliższym czasie przybycie **amerykańskich okrętów,** które mają się połączyć z eskadrą francuską w Gdańsku, wywarło głębokie wrażenie na ludności miasta. Koła przemysłowe uważają, że obecność ich zapewni spokój i położy kres rozruchom wszechniemieckim.

Amunicya dla Polski

Paryż. (PAT). „Journal“ donosi, że amunicya amerykańska, którą ładowano na statki w Antwerpii, jest przeznaczona dla Polski.

Paryż. (PAT). Parowiec amerykański „Malta“, załadowawszy w Salonikach amunicyę dla Polski, wyruszył do Gdańska pod komendą polską.

—005—

Rokowania podczas walk

Z Mińska przychodzą bardzo skąpe wiadomości. To co prasa polska donosi o rokowaniach w Mińsku jest przeważnie pochodzenia obcego, gdyż nasze ministerstwo spraw zagranicznych albo zupełnie o tej sprawie milczy, albo w najlepszym razie podaje wiadomości niekompletne i spóźnione. Czy wina tego zaniedbania leży w wadliwem, może rozmyślnie, funkcyonowaniu radia moskiewskiego, czy może dzieje się to w niezgłębionych dla laika intencyach „wyższej polityki“, w każdym razie opinia publiczna ma słuszny żal do naszych kompetentnych czynników, że nie robią bodaj nadludzkich wysiłków, aby dostarczać punktualnie i wyczerpująco informacyi. Można jednak słusznie żywić obawę, że żądania tego rodzaju nie znajdą życzliwego posłuchu: incydent z korespondentami wojennymi jest wskazówką, że tam „u góry“ wolą dyskretnie milczeć.

Z dotychczasowych — powtarzamy — szczupłych i jednostronnych wiadomości znamy tylko warunki rosyjskie, które — rzecz jasna — ułożone zostały wtedy, gdy armie sowieckie stały u szczytu powodzenia i liczyły na zajęcie Warszawy w z góry oznaczonym czasie. Warunki te były tego rodzaju, że o ich przyjęciu nie było mowy, nawet wtedy, gdy panowała największa depresya i najskrajniejszy pesymizm. Nam, którzy ciągle, w chwilach także największego powodzenia nawoływaliśmy do zawarcia pokoju, którzy z powodu zatargu o Borysów podnosiliśmy głos przestrogi i rady, aby z powodu drobnostki nie rozbijać rokowań, nam, których stanowisko wobec militaryzmu wogóle jest znane, wolno z całą otwartością powiedzieć, że warunki tego rodzaju byłyby możliwe do przyjęcia tylko wtedy, gdyby z ludności polskiej nie pozostała ani jedna żywa dusza. Cóż z tego, że sowiety ciągle zapewniają o chęci respektowania niezawisłości Polski, kiedy dają jej takie granice, w których ani żyć ani umrzeć nie można? Cóż to znaczy rozbrojenie Polski bez takiegosamego postępowania ze strony Rosyi — czy nie jest to wieczna groźba mięszania się, wtrącania się do naszych spraw domowych? Zdaje się, że bolszewicy wgłębili się w historyę rozbiorów Polski i idą za przykładem Katarzyny II, która Polsce dyktowała ile wolno jej mieć wojska, a sama zalewała ją swymi wojskami. Cóż wreszcie znaczy oddanie kolei, jeżeli nie ustalenie obcego panowania wzdłuż tej linii kolejowej — coś w rodzaju chińskich koncesyi i tureckich kapitulacyi dla państw europejskich?

Na szczęście warunki te należą już do przeszłości. Obecnie, po zajściach na froncie od 16-go sierpnia, władcy Rosyi sowieckiej sami nie mają już złudzenia, że Polska przyjmie te lub podobne warunki. Znamy — znowu wedle doniesienia z Moskwy w głównych zarysach odpowiedź delegacyi polskiej. Stwierdza ona, że Polska ciągle stoi na stanowisku samookreślenia narodów kresowych, stanowisko, które zostało poparte faktami: znaną odezwą Naczelnika Państwa po zajęciu Wilna, układem z Petlurą, umową z Łotwą i t. d. Polska, zwycięska obecnie na całej linii, nie zbacza z tej drogi, którą olbrzymia większość narodu uznała za najlepsze i najsprawiedliwsze rozwiązanie kilkuwiekowego zatargu z Rosyą o ziemie wschodnie. Polska niema zamiaru, jak kilkakrotnie kompetentne czynniki uroczyście oświadczyły, reklamować dla siebie granic z roku 1772, lecz chce ziemie, leżące między tą granicą a granicami niekwestyonowanej Polski, poddać głosowaniu zamieszkującej je ludności, która jedynie ma prawo określić swą przyszłą przynależność państwową.

Rząd sowiecki, który w teoryi również stoi na stanowisku samostanowienia, musi teraz okazać, czy przynajmniej na tem polu chce piękną teoryę zamienić w praktyczne wykonanie. Nie wystarcza szeroka rama, w której mieszczą się powiedzieć, czy Ukraina, Białoruś, Litwa i t. d. zamieszkałe są przez narody wolne, czy są uważane za przynależne do Rosyi, za odwiecznie rosyjskie ziemie, które bolszewicy chcą zbierać do kupy, jak je zbierali carowie.

Każdy dzień walk zwiększa sukcesy oręża polskiego; każdy komunikat donosi o odzyskaniu coraz nowych obszarów i o coraz większym pogromie armii nieprzyjacielskiej. Mimo to nie sądzimy, aby nasze kompetentne czynniki zatraciły miarę w osądzaniu możliwości i wykonalności pozatem, co dla Polski, dla jej przyszłości i dla jej bezpieczeństwa jest nieodzowne. My musimy zadać kłam tym głosom, które nas obwiniają o zaborczość, które z nas zrobiły stronę zaczepną. Jeżeli my wychodzimy z zasady, że obowiązkiem naszym jest bronić swojej ziemi, że o naszych urządzeniach wewnętrznych my sami mamy decydować, że sąsiedzi nasi nie mają potrzeby patrzeć się na nas jako na aneKtantów — to na tych podstawach daną jest platforma, po której rokowania mogłyby się z widokami powodzenia potoczyć. Korzystajmy ze szczęśliwej dla nas sytuacyi i nie uganiajmy za marnymi wobec wartości życia ludzkiego sukcesami na polu walki. Zwycięstwo przy zielonym stole daje również świetną kartę w dziejach ludzkości.

Ruch powstańczy na Górnym Śląsku

Z chwilą, gdy bolszewickie iskrówki ogłosiły światu upadek Warszawy, Niemcy górnośląscy uznali ów moment za najodpowiedniejszy dla przeprowadzenia likwidacyi sprawy plebiscytowej na Górnym Śląsku. Wszystkie bojówki niemieckie były przygotowane i czekały tylko na rozkaz. Dnia 17 sierpnia zażądali od pułkownika francuskiego Blancharta w Katowicach złożenia broni i opuszczenia terenów plebiscytowych. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, wprawili w ruch cały aparat swoich bojówek. Rozpoczęły się w Katowicach walki między bojówkami niemieckiemi a wojskami koalicyjnemi, w których to walkach zostało kilku żołnierzy francuskich zabitych, kilkunastu rannych. Wojsko wycofało się poza miasto i okopało się. W mieście opuszczonem przez wojsko bojówki niemieckie rozpoczęły swoją akcyę. Zdemolowano redakcyę „Gazety ludowej“, podpalono przy pomocy benzynowych sikawek budynek polskiego komisaryatu plebiscytowego, wykradziono akta plebiscytowe, poczęto przywódców polskich mordować.

Ludność polska na skutek gwałtów niemieckich ogłosiła **strejk generalny**, stanęły fabryki i kopalnie. Samorzutnie zaczęto rozbrajać znienawidzoną policyę po wsiach i rozmaite po miastach „Sicherheitswehry“ i „Gemeindewehry“. Przestraszona, policya niemiecka uciekła z wiosek do Mysłowic. Dnia 19 sierpnia, kiedy zebrane „Wehry“ znajdowały się w tak zwanym Schlafhausie, udało się robotnikom polskim wszystkich w nocy przyłapać, rozbroić i internować.

W Mysłowicach panuje spokój i porządek, sklepy pootwierane, tramwaje kursują, na ulicach nie znać najmniejszego zdenerwowania. Tu i ówdzie spotkać można patrole straży polskie. Budynek dyrekcyi policyi obsadzony jest przez polskich robotników. Na miejsce prowokującej „Sicherheitswehry“ przyszły straże polskie, złożone z tamtejszych obywateli.

Cały t. zw. ruch powstańczy polski zupełnie nie jest skierowany przeciw władzom koalicyjnym albo przeciw ludności niemieckiej lub przeciw jakimkolwiek władzom niemieckim. Ruch powstańczy ogranicza się tylko do rozbrajania i usuwania policyi niemieckiej, zresztą porządek istnieje takisam jak przedtem, nic się nie zmieniło.

Skompromitowani Niemcy spostrzegli się, że długo przez nich przygotowywany zamach nie udał się i wywołał wręcz odwrotny skutek, a ich bezwzględnie skompromitował. W pismach swych starają się zwalić całą winę na organizacye komunistyczne niemieckie i na ludność polską.

Zasadniczem żądaniem ludności polskiej jest **usunięcie policyi niemieckiej** z okolic i ze wsi polskich, a zastąpienie jej polską i jak długo to nie nastąpi, nie będzie mowy o spokoju na Górnym Śląsku.

Może ostatnie wypadki otworzyły oczy komisyi koalicyjnej na zdradliwą robotę niemieckiej władzy bezpieczeństwa i wkończu zostanie usunięta znienawidzona policya niemiecka. Czas byłby najwyższy.

* * *

Obsadzenie Bytomia i Katowic

(PAT) **Bytom**, 23 sierpnia.

Samoobrona powiatu bytomskiego tworzy się w całym powiecie. Oddziały samoobrony w sobotę **otoczyły Bytom, opanowawszy przedmieście Rosbark. I tu Polacy stawiają te same żądania władzom koalicyjnym.** Przez cały dzień sobotni robotnicy Niemcy prawie nie pokazywali się na mieście, natomiast widziano dużo robotników polskich z okolicy, którzy strejkując przybyli do miasta na zebranie organizacyi. Wieczorem otrzymała Sicherheitswehra rozkaz nie opuszczania koszar. Koszary te są strzeżone przez wojska francuskie.

(PAT) **Bytom**, 23 sierpnia.

Polska samoobrona powiatu katowickiego posunęła się w sobotę popołudniu pod same Katowice i **otoczyła miasto ze wszystkich stron.** Nikt nie może do miasta wejść ani wyjść bez kontroli Polaków. **Polacy zażądali od władzy koalicyjnej usunięcia Sicherheitsweehry i zastąpienia jej strażą obywatelską, złożoną z Polaków i Niemców pod komendą koalicyjną.** — Niemcy katowiccy opuszczają pospiesznie miasto i wyjeżdżają na zachód.

W południe wkroczyli Polacy do Katowic. Niemcy w popłochu opuszczają miasto. **Mysłowice zostały zajęte przez oddziały polskie.** Miejscowa Sicherheitswehra została napadnięta, ciężko pobita i uprowadzona przez granicę do Sosnowca. W niemieckich Piekarach i Szarlej przyszło do małej strzelaniny, w rezultacie której Sicherheitspolizei opanowała położenie. W Szarlej wzięli Polacy kilku urzędników jako zakładników. W zajętych miejscowościach **zorganizowali Polacy policyę.** —

Ruch strejkowy w okręgu węglowym rozszerzył się na okręg Zabrze.

Ruch polski rozszerza się

(PAT) **Bytom**, 23 sierpnia.

Polski ruch samoobrony na Górnym Śląsku rozszerza się coraz bardziej. Z powiatu katowickiego, którego prawie **wszystkie gminy znajdują się w rękach polskich**, ruch ten rozszerzył się na powiaty **bytomski, pszczyński, tarnogórski, zabrzski i rybnicki.** — Gminy w pasie granicznym od Radzionkowa w powiecie tarnogórskim, aż do południowego kąta powiau pszczyńskiego koło Oświęcimia, **znajdują się w rękach polskich. Ruch ten niema stanowczo charakteru powstania przeciw obecnym władzom koalicyjnym na Górnym Śląsku, ma on jedynie na celu obronę ludności polskiej przed mordami Niemców,** które tak dotkliwie dały się we znaki Polakom w Katowicach, a któreby napewno nastąpiły i w innych miejscowościach, **licząc na pobłażliwość władz koalicyjnych.** Działalność samoobrony rozpoczęła się wszędzie **od rozbrojenia albo wyparcia Sicherheitswehry.** Na miejsce jej tworzą Polacy **straż obywatelską z miejscowej ludności**, która czuwa nad porządkiem i bezpieczeństwem. Od dnia 20 bm. trwa na Górnym Śląsku **strejk górników polskich.** Większość kopalń **jest nieczynną.**

Warszawa na odsiecz Lwowa

Dnia 21 bm. na posiedzeniu nadzwyczajnem, na wniosek przewodniczącego, Artura Śliwińskiego, rada obrony stolicy powzięła jednomyślnie uchwałę następującą:

„Świetne zwycięstwa oręża polskiego oddaliły niebezpieczeństwo, zagrażające bezpośrednio Warszawie. Lecz wróg nie daje za wygraną i czyni nadal nadzwyczajne wysiłki, aby sprawie naszej zadać cios straszliwy. Nad Lwowem zawisło niebezpieczeństwo, a jak widać z komunikatów sztabu jeneralnego, wojska sowieckie swój pogrom nad stolicy pragną wynagrodzić zdobyciem Lwowa.

Warszawa nie może być obojętną na losy tego drogiego sercom polskim miasta.

W poczuciu świętego obowiązku, który na stolicy ciąży, rada obrony stolicy postanawia posłać pomoc zbrojną na odsiecz Lwowa.

W tym celu R. O. S. uchwala:

1) Wezwać członków batalionów ochotniczych do utworzenia hufca zbrojnego na odsiecz Lwowa.

2) Wystąpić do władz wojskowych z żądaniem wysłania w dniu jutrzejszym z Warszawy pociągów, które zawiozą bataliony ochotnicze stolicy na obronę Lwowa.“

Ponadto, [illegible] wniosek prezesa rady miejskiej p. I. Balin[illegible], postanowiono zwrócić się do Związku miast polskich o wezwanie miast do niezwłocznego wzięcia udziału w czynnej obronie Lwowa.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Czem się dziś przejmuje „Gazeta Warszawska"

Jeden ból tylko miota naczelnym organem endecyi, ażeby rozbicie najezdniczej armii rosyjskiej nie wyrosło na zasługę naczelnego dowództwa polskiego...

Zasmuciło go, iż gen. Weygand w rozmowie z dziennikarzem francuskim p. Genty podkreślił że pomyślne odparcie nawały rosyjskiej z pod Warszawy jest **„zwycięstwem polskiem"**, że „operacye wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie **„polskiego planu operacyjnego"**. Rolę swoją i misyi francuskiej gen. Weygand przedstawił, jako doradczą, polegającą na „wypełnieniu kilku braków w szczegółach wykonania".

Organ endecki ubolewa, że generał francuski przez skromność zrzeka się tytułu zbawcy Polski i ten tytuł koniecznie mu ofiaruje... Tłómaczy generała, że zapewne działa u niego „poczucie drażliwości narodowych"...

Owóż naród endecki wszelką drażliwość na bok usuwa, gdy chodzi o cel taki, jak udowodnienie, że naczelne dowództwo polskie nie podołałoby zadaniu obrony stolicy i kraju. Czy gen. Weygand chce czy nie chce — skoro jest to endekom potrzebne — musi być proklamowany jedynym mózgiem, którego planom zawdzięczamy zwycięstwo.

Nie wiemy, czy do gen. Weyganda dojdą słowa „Gazety Warszawskiej" i czy pojmie on **intencye**, które skłaniają organ endecki do przeczenia jego oświadczeniu o zwycięstwie polskiem. Jeżeli się to stanie — być może mruknie po żołniersku jeden wyraz: „canaille".

Bo takie „kombinacye" (niepraktykowane zagranicą) w umyśle szczerym wzgardliwe zwykle rodzą określenie.

Poza gen. Weygandem dostrzegł wzrok endecki dwa nazwiska polskie, zasługujące w dobie obecnej na zapamiętanie. Jedno oczywiście — gen. Hallera, zręcznie wplecione do słów uznania dla dzielnych ochotników, drugie — ks. Skorupki.

Ten bohaterski ksiądz, który przypomniał tradycye 63 roku, gdy z krzyżem w ręku zagrzewał ochotników pod Radzyminem i padł od kuli rosyjskiej — niewątpliwie zasługuje na cześć tem goręcszą, gdy się jego ciszą okryte, nieznane nazwisko, porówna z tymi głośnymi endeckimi intrygantami w sutannach, którzy nawet **w najgroźniejszej chwili** usiłowali z kazalnic osłabiać autorytet naczelnego wodza! W tym samym niemal czasie kiedy ofiarnie padał ks. Skorupka — „Robotnik" warszawski donosił, że w zagrożonej Warszawie w olbrzymim kościele Wszystkich Świętych jakiś kaznodzieja „oskarżał Naczelnika państwa o zdradę i wydawanie milionów na szkodę państwa"...

Tak. Ale jest coś dziwnie brutalnego, coś nawskroś endeckiego, jeżeli się zważy, że i nazwiskiem tego cichego kapłana usiłuje endecya szafować, aby przygłuszyć nazwisko Piłsudskiego, który osobiście kierował wielu decydującemi operacyami na froncie... Mimo dysproporcyi, zachodzącej pomiędzy bohaterską jednostką a wodzem, **spekuluje endecya jej cieniem dla snucia swej nieustającej intrygi**... Profanuje więc świeżą mogiłę.

W konkluzyi swego artykułu po wymienieniu nazwisk generałów Weyganda i Hallera, oraz ks. Skorupki pisze:

„Trzy imiona wysuwają się na plan pierwszy i do nich przedewszystkiem zwracają się myśli nasze i nasze uczucia".

Francya a Wrangel

O poparciu militarnem niema mowy.

Paryski „Temps", pragnąc uspokoić zarówno francuską opinię robotniczą jak i zagranicę, iż uznanie przez Francyę rządu Wragla nie jest równoznaczne z angażowaniem się w sprawę wojny domowej w Rosyi, pisze:

„Usuńmy naprzód **bezsensowną legendę ekspedycyi do Rosyi**. Nie inaczej, niż rząd brytański — rząd francuski ani nie proponował, ani nie projektował wysłania wojsk przeciw armii czerwonej. Wojskowo byłoby szczególnie hazardownem rzucenie korpusu ekspedycyjnego pomiędzy wrogie Niemcy i bezdenną Rosyę"...

„Temps" oświadcza dalej, że rząd francuski — również jak Wrangla gotów uznać i rząd sowietów, o ile tenże wykaże się, że na obszarze, sobie podległym, reprezentuje ogólną wolę narodu, a nie jedynie grupy komunistycznej. Coprawda i Wrangel zgoła nie osiadł na Krymie na wezwanie ludności, lecz posiadając siłę zbrojną, wybrał ten punkt, jako najdogodniejszą podstawę dla działań swojej armii, ale „Temps" podnosi, że w programie jego na wypadek zwycięstwa znajduje się odwołanie do woli narodu.

Pomijamy wywody „Temps'a", dotyczące uprawnień rządu sowieckiego — ważnem bowiem praktycznie jest głównie to, że p. Millerand, jak zaręcza organ, blisko stojący rządu francuskiego, **nie myśli zgoła czynnie współpomagać Wranglowi**.

Protesty przeciw niesprawiedliwemu podziałowi Śląska Cieszyńskiego

Żywiec, 15 sierpnia.

Dziś odbył się na rynku tutejszym olbrzymi wiec protestujący przeciw niesprawiedliwemu podziałowi Śląska cieszyńskiego. Zebrało się kilka tysięcy ludzi z miasta i okolicy. Wiec zagaił dr. Kornicki — imieniem Ślązaków, przemawiał p. Bazylides, imieniem komitetu oświęcimskiego mówił p. Orłowski, poczem uchwalono energiczny protest do rządu i Sejmu w Warszawie. Przy końcu zebrania postawiono żądania domagające się represalii przeciw zamieszkującym w Małopolsce Czechom. Wiec miał przebieg poważny.

Dziedzice, 15 sierpnia.

Na skutek wezwania komitetu w Oświęcimiu zebrał się w ogrodzie kolejowym olbrzymi wiec przeważnie ze sfer robotniczych. Wiec zagaił p. Roman, którego wybrano prezesem, z komitetu oświęcimskiego przybyli pp. Fitowski, Jedynak, Bazylides i Orłowski. Sprawę cieszyńską referowali pp. Fitowski i Jedynak, poczem postawiono rezolucyę protestującą jednogłośnie przeciw niesprawiedliwemu podziałowi Śląska cieszyńskiego. Wkońcu przemówił dyrektor szkoły miejscowej p. Woleński, nawołując do wydatnej pomocy dla Ojczyzny i wzywając do wstępowania w szeregi ochotnicze.

Chrzanów, 15 sierpnia.

Dziś odbył się tutaj przy bardzo dużym współudziale ludności tak miejscowej, jako też i zamiejscowej wiec protestujący przeciw uchwale ambasadorów w Paryżu w sprawie niesprawiedliwego podziału Śląska cieszyńskiego. Przewodniczył p. Brombosz, przemawiali pp.: Gawiński i Dudzik. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę domagającą się wdrożenia ponownych dochodzeń i wezwano rząd polski i Sejm, aby stanął energicznie w obronie Śląska Cieszyńskiego.

Trzebinia, 15 sierpnia.

Na wezwanie komitetu śląskiego w Oświęcimiu odbyło się tutaj dziś bardzo liczne zebranie w sprawie niesprawiedliwego podziału Śląska cieszyńskiego. Przewodniczył p. Stajerski, przemawiał poseł ziemi chrzanowskiej tow. Rejdych. Uchwalono rezolucyę, w której podkreślono, że ciężka sytuacya państwa została wyzyskaną przez Czechów dla okrojenia ziem polskich i rzucenia na pastwę bata czeskiego 150.000 ludności robotniczej polskiej, oświadczając, że tego rozstrzygnięcia lud polski nigdy przyjąć i uznać nie może. Wkońcu zaznaczono, że cały roboczy lud polski tem rozstrzygnięciem boleśnie dotknięty solidaryzuje się z komitetem dla obrony praw Śląska w Oświęcimiu i gotów jest wystąpić czynnie w obronie polskiej ziemi i ludu na Śląsku cieszyńskim. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie. Przebieg wiecu był poważny i podniosły.

Kęty, 16 sierpnia.

Na skutek wezwania komitetu w Oświęcimiu, odbyło się tutaj dziś zebranie w sprawie niesprawiedliwego podziału Śląska cieszyńskiego. Przybyło kilka tysięcy ludzi — przeważnie ludności wiejskiej. Przewodniczył Dr. Dziewoński, burmistrz, przemawiali Dr. Chmielarczyk i ks. Lis, a ze strony Ślązaków górnik Razowski. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, protestującą przeciw podziałowi Śląska, wezwano rząd i Sejm polski, aby nie zezwolił na ratyfikacyę zawartej już zgody. Ks. Lis zachęcał do wstępywania w szeregi wojska ochotniczego. Wiec był poważny, nastrój podniosły.

—ooo—

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

98

Zatrzymuje się przed nami, wyciąga niezgrabnie rękę, żebrze! Nikt się nią więcej nie zajmuje. Mówi do swojego psa. Pies ten urodził się w zamkowej psiarni. Marya opowiada mi: jest to ostatnie ze szczeniąt. Nie udało się. Miało głowę za dużą i chore oczy, a gdy je miano utopić a także dlatego, że baronowa zawsze myśli o dobrych uczynkach, powiedziała: „Niech je dadzą tej małej ślepej". Dziecko uczy go, by ją prowadziło; ale jest młody, gdy przebiegają inne psy, chce się bawić, słucha roztargnionem uchem. Jest mu trudno zabrać się na seryo do roboty. wydziera jej z ręki sznurek. Woła go, czeka .

* * *

A potem przez długi czas ukazują się i znikają liczni przechodnie. Nie spogląda się na wszystkich.

* * *

Lecz oto jak osobistość ukazuje się na zakręcie brukselski pinczerek, pobrzękując srebrnym klejnotem, błyszczącym mu na szyji.

Zapowiada i wyprzedza swoją młodą panią, pannę Ewelinę do Monthyon, jadącą konno na swym kucu. Dziewczynka harcuje z powagą, ubrana w amazonkę i uzbrojona w szpicrutę.

Jest od dawna sierotą. Jest panią zamku. Ma lat dwanaście i jest posiadaczką milionów. Za nią jedzie na koniu lokaj w gali, podobny do aktora lub szambelana; a potem miarowym kroikiem leciwa guwernantka, która okryta czarnym jedwabiem marzy widocznie o jakimś dworze.

* * *

Panna Ewelina de Monthyon, mająca tak piękne nazwisko, zmusza do myślenia o Antosi, nie mającej prawie nazwiska — i zdaje się, że pomiędzy wszystkimi, one dwie przeszły przed naszemi oczami Różny los na ziemi tych dwóch stworzeń, z których każde posiada tąsamą kruchą niewinność, tąsamą czystą i całkowitą niezdolność dziecięctwa, pogrąża w dramacie myśli. Nędza i władza, które spadły na te biedne, niedojrzałe jeszcze głowy, są jednakowo niezasłużone, jedna jak druga. Jest hańbą dla człowieka patrzeć na biedne dziecko. — Jest także hańbą patrzeć na bogate dziecko.

Widzę to w tej ukazującej się, drobnej księżniczce zbytku, wyniosłej już mimo swej małości i porusza mną litość dla tej kruchej ofiary, którą życie zaciera ze wszystkich swych sił — a Marya, tak łagodna, przechodzi — widzę to — przez tesame uczucia. Któżby się ich nie odczuwał przed tym podwójnym obrazem dzieciństwa, który przypadek ujawnia w przelocie, przed tymsamym rozdzierającym obrazem?

Lecz bronię się przed tem rozczuleniem: założenie spraw powinno być oparte nie na uczuciu, lecz na rozumie. Potrzebną jest sprawiedliwość, a nie miłosierdzie. Dobroć jest odosobniona. Litość utożsamia się z tym, nad którym ma się litość. Pozwala go zgłębić, zrozumieć między wszystkimi, ale miesza prawa całości. Trzeba wyjść z jasnego pojęcia, jak promień latarni morskiej poprzez bezkształt i pokusę wieczoru.

Tak jak widziałem równość, tak widzę nierówność. Równość w prawdzie, nierówność w rzeczywistości. U początków ludzkości zauważa się początek jej zła. [illegible]

Marya mnie słucha, zastanawia się, a potem mówi do mnie:

— Gdyby nie można było zostawiać swoim nic z tego co się posiada, nie pracowanoby.

Ale natychmiast odpowiada sobie sama:

— Nie....

Cytuję przykłady tylko z naszego otoczenia: ten tu, ten... Pociąg do zysków i znaczenia lub nawet szał pracy i wytwórczości wystarczają, aby ludzie zadawali sobie nawzajem cierpienia. A następnie także ta wielka zmiana, mniejby ubezwładniała robotników, jak dawny zwyczaj nie paraliżuje zawcześnie wzbogaconych gromadzicieli swoich majątków na ziemi: Ten tu, którego się widziało jak żył, a który umarł z wyczerpania w dwudziestym roku i tyle podłych i niezaprzeczonych przykładów — a te komedye z udawaniem wielkiego przywiązania i miłości wobec spadków, spadkobierców i spadkobierczyń — wszystkie te bezecności, w których zanadto starodawny zwyczaj pokrył duszę pleśnią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieudała wyprawa korespondentów wojennych do Mińska

W poniedziałek dn. 16 bm. Wydział Prasowy Ministerstwa spraw zagr. zawiadomił przedstawicieli prasy, że zostali dopuszczeni na konferencyę pokojową w Mińsku i wyjadą w środę między 12 a 6 pp. Tymczasem we wtorek o g. 11 wieczorem telefonicznie zakomunikowano, że delegacya prasowa wyjeżdża w środę o 8 rano. Odnośne dowody dla członków delegacyi przysłano do redakcyi o godz. 2 i pół w nocy.

Nic dziwnego, że nie wszystkie redakcye zdążyły zawiadomić swoich przedstawicieli i przed Sztabem Generalnym na Placu Saskim, skąd miał nastąpić wyjazd, zamiast 22 dziennikarzy stawiło się zaledwie 13.

Przed wejściem do Sztabu Generalnego oczekuje delegacyę jeden jedyny samochód ciężarowo-osobowy „Fiat", mieszczący najwyżej 6 osób wraz z bagażem. Pewien bardzo zresztą uprzejmy i grzeczny pan, z listą, podpisaną przez Ministra Spraw Zagranicznych, sprawdzał nazwiska. Kiedy zwrócono mu uwagę na to, że 13 osób trudno będzie pomieścić w jednym automobilu, odrzekł, że nic na to poradzić nie może, gdyż nie jest urzędnikiem M. S. Z. i że sprawą delegacyi zajmuje się przypadkowo.

Amerykanie i Anglicy, zniecierpliwieni zwłoką, udali się do ambasady amerykańskiej; tam otrzymali samochód. Z pozostałych dziesięciu — dwóch, a wśród nich pan Bidou z „Journal'u" zrezygnowało z podróży. Pozostało nas ośmiu. Pan, który zajmował się sprawdzaniem nazwisk, pożegnał nas i życzył szczęśliwej podróży.

Zostaliśmy sami. Czekaliśmy jeszcze z dwie godziny na to, by dowiedzieć się, że niema innych samochodów i że pozostaje jedyna możliwość odbycia podróży „Fiatem". Postanowiliśmy jechać, tembardziej, że zapewniono nas, iż jest to świetny samochód, bardzo wygodny, przeznaczony do długich podróży i obficie zaopatrzony w zapasowe części. Przed samym odjazdem zjawił się wreszcie urzędnik M. S. Z., p. Wegnerowicz, zastępca kierownika biura prasowego. Oświadczył nam, że dopiero przed godziną dowiedział się od owego grzecznego pana o wyjeździe delegacyi i wręczył dokument podróży. Jako tako umieściliśmy się w samochodzie i nareszcie ok. godz. 12 wyruszyliśmy. Trzech dziennikarzy francuskich, jeden holenderski i czterech polskich.

Szofer uprzedzał jeszcze w Warszawie, że samochód jest przeciążony, ale dowódca kolumny samochodowej dowodził, że to nic nie szkodzi. Okazało się jednak, że szfoer miał racyę, bo już przed Mińskiem-Mazowieckim pękły po raz pierwszy „kichy", czy pneuma. Pół godziny leżeliśmy w trawie, póki zakładano nowe Drugi raz pękły pneuma gdzieś przed Kałuszynem, trzeci raz w ciągu kilku godzin przed Siedlcami. Założono świeże „kichy"; aż z siedmiu zapasowych „kich" została jedna. W Siedlcach okazało się, że pękły pneuma po raz czwarty. Zapasowych więcej nie było. Szoferzy zapchali opony szmatami i na szmatach ruszyliśmy nazajutrz w dalszą drogę do Brześcia.

Po drodze do Międzyrzecza szmaty w oponach zapaliły się. Godzina upłynęła zanim wypchano opony nowemi szmatami. Z trudem doczołgaliśmy się do Międzyrzeca. Dalej jechać nie ryzykowaliśmy. Po naradzie zgodziliśmy się na to, by samochód pusty wrócił do Warszawy; delegacya miała przenocować w Międzyrzecu i czekać do 10 rano następnego dnia na powrót oficer, który pojechał do Warszawy z poleceniem do M. S. Z. i Sztabu Gen., aby przysłano do Międzyrzeca samochody dla dalszej podróży lub powrotu. Amerykanie i Anglik postanowili jechać dalej do Brześcia. Czekaliśmy zamiast do 10 rano do 3 popoł. Zniecierpliwieni, znużeni, źli, chętnie skorzystaliśmy z samochodu ciężarowego, który wracał do Siedlec. Liczyliśmy na to, że w Siedlcach uda nam się znaleźć jakieś środki lokomocyi. Usilowania nasze w Siedlcach spełzły jednak na niczem. Nie pozostawało nic innego, jak wracać do Warszawy pierwszym lepszym napotkanym wozem ciężarowym. Tłukliśmy się po nocy, bez światła po uszkodzonej w kilku miejscach szosie. Za Mińskiem-Mazowieckim samochód ledwo nie wywrócił się. Nadomiar złego zerwała się burza i ulewny deszcz. Musieliśmy spędzić kilka godzin w przydrożnej chałupie, przemokli i zziębnieci. Wczoraj około 8-ej rano stanęliśmy wreszcie w Warszawie.

Pod rządami czeskimi

Ze Stonawy donoszą do „Robotnika Śląskiego":

„W nocy, z 18 na 19 sierpnia napadło 10-ciu uzbrojonych ludzi na dom p. Adamika Franciszka, dobijając się do domu krzyczeli, że zaraz zrobią z p. Adamikiem porządek. P. Adamik nie otworzył. W drodze powrotnej chcieli zrzucić firmę „Spółki spożywczej", a kiedy jedna obywatelka prosiła ich, żeby dali spokój, kazali powiedzieć „przedsedowi" (przewodniczącemu) ażeby zdjął szyld, inaczej puszczą go w powietrze. Pobili spotkanego w drodze obyw. Krestę, a wróciwszy jeszcze raz do Spółki zrzucili szyl, na drugim zaś domu l. 370 zamazali napisy błotem. Powybijali okna na farze, potem wtargnęli do mieszkania p. Tkoczyka i pobili go we wła snym domu.

Oto wypadki z jednej naszej Stonawy, za jedną tylko noc. Dość chyba dowodów, jak władze czesko-słowackie wywiązują się ze swych przyrzeczeń ochrony i bezpieczeństwa obywateli".

Z za frontu

Poseł Romuald Wasilewski (Tugutowiec) tak opisuje swoją wyprawę do okolic, dotkniętych inwazyą rosyjską:

„W czwartek wieczorem 12 sierpnia wyjechałem z Warszawy z polecenia Sekcyi politycznej Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Włocławek był przepełniony uciekinierami z Lipna i okolicy, albowiem na wiadomość, że Sierpc jest zajęty, pan starosta Świętochowski uciekł we czwartek rano — wywołując panikę w mieście i okolicy.

Miałem wiadomość wyjeżdżając z Warszawy, że Sierpc jest zajęty, lecz było powiedziane, iż to niewielka ilość kawaleryi bolszewickiej, która pod Ciechanowem się przedarła, zajęła go. Tymczasem w piątek wieczorem dosyć duże siły bolszewickie, z wrzaskiem „hura" ukazały się przed Lipnem od strony Włocławka i zajęły miasto. W sobotę rano wyjechałem do Rypina. Tam zostałem policyę, która przemoczona i wyczerpana (trzy doby bez snu) broniła bolszewikom wstępu do miasta. „Byliśmy na wycieczce trzy mile za miastem, spotkaliśmy potrol bolszewicki, zabiliśmy jednego bolszewika i dwóch raniliśmy" — opowiadał mi z dumą jeden z policyantów.

Wróciłem na noc do domu do mojej rodzinnej wioski Stalmierza, położonej pomiędzy Lipnem i Rypinem. W niedzielę rano wyjechałem do Lipna. Zaraz w pierwszej wiosce dowiaduję się, że wczoraj było sześciu bolszewików, panu Krempicowi zabrali 5 koni, 8000 marek, zegarek; córce pierścionek, powóz i furę owsa. W drugiej wiosce Ciełuchowie zabrali z folwarku 6 koni, zostawiając 3 swoje; służbę dworską obdzielili dworskiemi krowami, a jednemu służącemu, który dworskich krów nie chciał brać, powiedzieli, że jest „durak" i kazali iść „k-czortu", kowalowi za przybicie jednej podkowy zapłacili 200 marek i pojechali. W trzeciej wiosce Makowcu, zabrali gospodarzowi Szablewskiemu parę klaczy i kazali mu iść na folwark zabrać sześć.

W Wolencinie rozdali służbie wszystkie dworskie sprzęty z pałacu, służba przyjęła. W Jastrzębiu chcieli zrobić to samo — lecz służba odmówiła przyjęcia. W Kikole z pałacu p. Nałęcza powyrzucali wszystkie sprzęty i kazali ludności zabierać — ludność pozabierała. Za chwilę przyjechało trzech komunistów z czerwonemi kokardami i nakazali ludności natychmiast wszystkie rzeczy przynieść do pałacu.

W Boguchwale zabrali 6 gospodarzy z końmi, rabując u nich odzież i bieliznę. W Podnietrzebie zawezwali służbę do folwarku i dziedziczowi (żydowi) położyli miecz na szyję i pytali się służby, czy on był dlanich zły, jeśli tak, to mu głowę zetną, służba krzyczała: dobry był! dobry... chociaż żyd był podobno łajdak z pod ciemnej gwiazdy). W Grodzeniu spotkałem się z dwoma bolszewikami — przejechali, nie zaczepiając mnie. W Boguchwale zostawiłem konia, by się udać do Lipna piechotą, idąc w stronę Jastrzębia, spotkałem trzech bolszewików na drodze, zapytali mnie o sołtysa, — gdy powiedziałem, że nie wiem, kazali mi iść „k-czortu".

Do Lipna nie wszedłem, gdyż się dowiedziałem, że od mężczyzn żądają legitymacyi — miałem tylko poselską i wojskową, więc się wróciłem.

Wróciłem do domu, rozpisałem okólnik do wójtów powiatów Lipnowskiego, Rypińskiego i Sierpeckiego treści następującej:

Na skutek opuszczenia folwarków i gospodarstw przez właścicieli, czy to uciekających przed wrogiem, czy też wziętych na podwody, na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa W. P. wydanego na moje ręce, polecam Panu wspólnie z sołtysami, strażami obywatelskiemi i delegatami Związku zaw. rob. rolnych: a) zająć się natychmiast zebraniem reszty płodów rolnych; b) przygotowaniem roli pod zasiewy jesienne; c) otoczyć opieką majątek państwowy i prywatny.

W celu wykonania powyższego, przysługuje Panu prawo użycia podwód i szarwarku, które to świadczenia będą po wyparciu wroga w naturze lub gotówką płacone.

Wszystkich gospodarczy, którzy z inwentarzami pozostali, winien Pan wezwać, ażeby spiesznie i skwapliwie do uprawy pól się zabrali — używając, w braku koni, do zaprzęgu krów.

Rozesławszy ten okólnik udałem się w drogę powrotną do Warszawy, przez Wojnowo, Rożę, Dubno, Sokołowo, Dobrzyń, Golub — zanocowawszy na Zawadzie pod Golubiem na Pomorzu udałem się przez pola w stronę Kowalewa — napotykając patrole bolszewickie, raz w Lipnicy, było to we wtorek 17 sierpnia o godz. 10 rano i drugi raz w Dylewie o godz. 11 rano. Pierwszy raz w rowie, a drugi w krzaku przesiedziałem z browningiem w ręku, a gdy bolszewicy przeszli, poszedłem w dalszą drogę.

Wobec tego, że pod Kowalewem rozpoczęła się walka „Milicyi ludowej" z podjazdem bolszewickim, liczącym kilkadziesiąt koni, musiałem zmienić kierunek, iść kilka kilometrów na zachód do stacyi Zieleń i stąd po torze kolejowym udałem się do Kowalewa, gdzie przybyłem we wtorek około godziny 3 popołudniu dnia 17 sierpnia.

Na stacyi zastałem straż kolejową i kilka pociągów, przeto byłem pewny, że już dalej będę mógł odjechał, co mi się bardzo przydało, gdyż dotąd zrobiłem pieszo około 80 kilometrów drogi w przeciągu 24 godzin.

Naogół daje się zauważyć, że bolszewicy, widząc, że się długo nie zatrzymają, chcą zjednać nieświadome masy i wszczepić w nie bolszewizm. Tak na Pomorzu, jak i w Kongresówce ludność biedna wrogo usposobiona jest do bolszewików i zaledwie jednostki zaczynają wchodzić z nimi w konszachty.

Gdyby dziś można było rozdać ludności na tyłach broń, toby się natychmiast z całą bezwzględnością na bolszewików rzuciła."

Stosunki węgierskie

Odnośnie do naszych onegdajszych uwag o białym terorze na Węgrzech przysyła nam bawiący w Krakowie w przejeździe z Warszawy członek delegacyi węgierskiej p. **dr. Zolfan Hindy de Kishind**, wiceprezes węgierskiego Towarzystwa przyjaciół Polski, następujący list, na który zastrzegamy sobie odpowiedź:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Pragnął bym kilka słów powiedzieć w sprawie uwag związanych z artykułem „Czasu" o stosunkach węgierskich zmuszony jestem przedewszystkiem stwierdzić, że informator „Naprzodu" mówi o czem innem niż „Czas". „Czas" zaprzecza wieściom szerzonym stale przez bolszewików, którzy uciekli z Węgier, dla których naczelnik państwa i sądy są terorystami. Jest to pogląd, który szerzą: Morgen, Arbeiterzeitung, Az Ember, Becsi Magyar Ujsag oraz informawane przez nich korespondencye. Do tego to odnosi oświadczenie, że stosowanie prawa nie może być uważane za teror. To zaś uzna chyba każdy cywilizowany człowiek. Informator Naprzodu zaś wysuwa czyny ludzi nie będących władzami i zapytuje ironicznie czy to wszystko było stosowaniem prawa. Oczywiście nie. Dlatego odpowiem na zadane pytania, które ułatwiają bardzo udowodnienie twierdzeń „Czasu".

1) Zamordowanie redaktora „Nepszavy" przypisują oficerom, dodając, że to w Budapeszcie

każdy wie. Ja n. p. nie wiem, chociaż wiele miałem sposobności do zasięgnięcia poufnych informacyi. Natomiast wiadomem jest, że sąd rozwinął jak najsurowsze śledztwo celem wykrycia sprawców i wiadomem jest, że Somogyi był [illegible] artykułów wzywających Rumunów, jak najdłużej okupowali Węgry.

2) Co do bójek w kawiarniach, to prasę całego świata powiadomiono o surowej karze jaka spotkała ich sprawców.

3) Wypadki związane z nazwiskiem Hejjasa badała osobna komisya śledcza na obszarze między Dunajem a Cisą, gdzie z tego powodu uwięziono 25 osób.

4) Delegacya angielskich robotników nic pozytywnego nie zdołała ustalić i byłaby odjechała bez rezultatu, gdyby w ostatnim dniu nie urządzono rozruchów ulicznych. Aresztowani z tej przyczyny okazali się ludźmi noszącymi bezprawnie mundur oficerski i nici całego zajścia zaprowadziły do kół komunistycznych, którym takiego właśnie zajścia było potrzeba.

5) Prezydent ministrów Teleki nigdy nie powiedział, że oddziały Hejjasa, Ostenburga i Pronaya panują nad życiem żydów i nieżydów i że królewski rząd jest wobec nich bezsilny. Mówił natomiast o tem, że urządzanie rozruchów jest przeciwne interesom państwa.

Co do Towarzystwa „Ebredö Magyarsk" oraz Hejjasa, Ostenburga i Pronaya okazało się przedewszystkiem, że nadużywano ich nazwisk i że nie brali udziału w wypadkach jakie im przypisywano, że nie podobają się wiedeńskim emigrantom, to rozumiemy, jak i to, że z tej racyi pragną ich oczernić. Rząd zresztą poszedł tak daleko w tej sprawie, że odebrał prowadzenie śledztwa władzom wojskowym i wspomniane osoby dawno się już nie zajmują.

Za najwyższą ironię uznaję uwagę, iż bolszewicy stosowali takie paragrafy swoich ustaw. Za pozwoleniem, tego rodzaju porównań robić nie można. Węgierski kodeks karny jest ustawą prawidłowo ogłoszoną, z której każdy może się dowiedzieć, czego winien przestrzegać. Przepisów bolszewickich zaś nie znamy dotąd, chociaż -- chwała Bogu — panowanie ich przeszło od roku ustało. Ja sam n. p. do dziś nie wiem na podstawie jakiego paragrafu aresztowano mnie i przez półczwarta miesiąca włóczono z jednego więzienia do drugiego. Nie trzeba więc chyba długo objaśniać, gdzie jaka jest różnica między obu wymiarami sprawiedliwości.

Dr. Zoltan Hindy de Kishind.

Mińsk-Mazowiecki pod okupacyą bolszewicką

We czwartek 12 bm. w godzinach popołudniowych Mińsk Mazowiecki zamarł. Ludność w oczekiwaniu ostrzeliwania miasta pokryła się w piwnicach lub też w przygotowanych zawczasu na podwórzach okopach ziemnych. Wojska bolszewickie o godz. 6 podchodziły już pod Mińsk. Ciszę cmentarną przerywały od czasu do czasu wystrzały armatnie naszych wojsk lub też tententent kawaleryi. Dopiero o godz. 11-ej w nocy nastąpiło starcie patroli, podczas którego padł jeden żołnierz bolszewicki. Większe siły weszły do miasta dopiero o godz. 3-ej rano.

Przemarsz wojsk bolszewickich przez miasto robił nadzwyczaj przykre i przygnębiające wrażenie. Zdawało się, że nie chodzi armia, która ma na celu zdobycie Warszawy, lecz banda żebraków: boso, oberwana, bez broni częstokroć. Obchodziła domy prywatne ze słowami: „choziain, daj chlebca! Jest' choczu!" Komendant pułku również obdarty i boso, choć robił wrażenie inteligenta. Często wchodzono z nimi w rozmowę polityczną i sondowano ich poglądy. Wielu z nich było świadomych komunistów, którzy oświadczali, że idą na Warszawę zaprowadzić jedynie „własť sowieckuju", a kiedy proletaryat polski już będzie mógł sam się rządzić, to oni opuszczą Polskę. Inni zaś oświadczyli, że idą podbić Polskę i zjednoczyć ją z sowiecką Rosyą. Wreszcie niektórzy z nich oświadczali, że po zaprowadzeniu władzy „sowieckiej" w Polsce, dadzą następnie pomoc komunistom niemieckim, by nareszcie pójść już razem na główną podporę reakcyi w Europie — Francyę.

Francya jest tak znienawidzona przez bolszewików, jak w swoim czasie Anglia przez Niemców. Jak Anglia była główną przyczyną klęski i niepowodzeń Niemiec, tak obecnie bolszewicy uważają, że głównym ich wrogiem jest Francya, do której muszą dotrzeć przez „sowieckie" Niemcy.

Zrana po wkroczeniu bolszewików (piątek 13 sierpnia) komendant miejscowej załogi zawezwał do siebie kilku milicyantów i spytał ich, kto z działaczy robotniczych pozostał w Mińsku Mazowieckiem. Ci wskazali tow. Sucheckiego, którego też zawezwał do siebie przez tychże milicyantów. Tow. Suchecki odpowiedział milicyantom, że komendant może przyjść do jego mieszkania, jeżeli ma jakiś interes. Na tem początkowo zakończyło się indagowanie tow. Sucheckiego, który mógł swobodnie zająć się obserwacyą działalności bolszewickiej armii. Miasto w ciągu dwu pierwszych dni było całkowicie ogołocone z towarów. Specyalnie takie się miało wrażenie. Rozdano pieniądze żołnierzom, którzy obchodzili sklepy i wszystko rozkupywano, płacąc kierenkami lub też rublami sowieckimi, ustanawiając jednocześnie kurs rubla — marka polska. Szczególnym popytem cieszyła się manufaktura oraz obuwie.

Chleb zdobywano sobie w prosty sposób. Młócono zboże po dworach, oddawano zaraz do młyna i wypiekano chleb.

Nie zapomniano również o ludności miejskiej, dla której zboża miał dostarczyć chłop. Wydano odpowiednie rozporządzenie o zsypce, którego nie zdążyli przeprowadzić w czyn z powodu krótkich swych rządów.

Rozporządzenie o zsypce wydały nie władze wojskowe, lecz „rewolucyjny komitet miejscowy", do którego organizacyi przystąpiono zaraz pierwszego dnia.

Jednocześnie z działaniami wojennemi przystąpili do działalności agitacyjnej, W piątek popołudniu urządzono wiec na Rynku, gdzie przemawiało dwóch komisarzy po rosyjsku, przepraszając ludność, że narazie zwracają się do niej w obcym języku, lecz wkrótce, bodaj jutro, przyjadą tow. Polacy, którzy przemówią do mas w języku polskim. W sobotę również urządzono wiec, chociaż przy niezbyt licznie zebranej publiczności, do której przemówił niejaki Michał Weksze niby po polsku. W części politycznej jego przemowy było jedynie ujadanie i oczernianie P. P. S., tow. Daszyńskiego, oraz „pana Piłsudskiego". Nie reakcya, nie obszarnicy, nie burżuazya i kapitaliści są wrogami klasy robotniczej i chłopów, lecz PPS, tow. Daszyński i „pan Piłsudski". Na tym koniku cały czas jeżdżono, aż do obrzydzenia. Jedyną agitacyą przeciw obszarnikom był tylko rozwieszony plakat w języku rosyjskim, przedstawiający szlachcica w kołdoratce, na której był napis „Jaśnie wielmożnaja Polsza", a z boku „Posledniaja sobaka ententy, oraz drugi plakat, przedstawiający orzących chłopów, za którymi stoi szlagon z batem, poganiając ich do pracy.

W niedzielę utworzono rewolucyjny komitet, który miał siedzibę w lokalu starostwa, a któremu była oddana cała władza cywilna w powiecie. W skład „Rewkomu" wchodziło dwóch komisarzy bolszewickich i trzy osoby z miejscowej ludności, z których jeden żyd i dwóch Polaków. „Rewkom" działalność administracyjną rozbił na kilka „rejonów", na których czoło powołał kilka osób poza „Rewkomem".

Każdą czynność tyczącą się ogółu, oznajmiali ludności przez swoje rozkazy, redagowane w polskim języku złą ortografią i w mało zrozumiałym stylu.

W dniu ukonstytuowania się „rewkomu" miejscowego kazano ludności przy domach wywieszać czerwone chorągwie, co łatwo można było uskutecznić, oddzierając od narodowych chorągwi część białą.

Tegoż dnia rano wezwano do „rewkomu" tow Sucheckiego, proponując mu współdziałanie. Tow. Suchecki z pogardą odmówił propozycyi, oświadczając, że zawsze pracował z proleetaryatem i będzie pracował, ale bez okupantów. „Jestem członkiem PPS — mówił tow. Suchecki — stoję na stanowisku niezależności i niepodległości Polski; uważam, że proletaryat Polski potrafi sam ze swoją reakcyą, ze swoimi obszarnikami i kapitalistami dać sobie radę, sam dojdzie do władzy, nie potrzebuje i nie wzywa do pomocy obcych bagnetów, gdyż ten środek nie uświadamia mas, lecz w tych budzi szowinizm i wypacza świadomość klasową. Wobec przemocy militarnej zmuszony jestem stać na stanowisku neutralnem, do współpracy z okupantami jednak wchodzić nie mogę i nie będę. — Rządy miejscowego proletaryatu — to fikcya. Nie rządzą oni, lecz rządzicie wy, okupanci, dobierając sobie dla oka nazwiska miejscowych robotników".

Po takiej odpowiedzi okupanci zrezygnowali z współpracy tow. Sucheckiego.

W obronie niepodległości

APEL DO RZEMIEŚLNIKÓW

We wszystkich oddziałach wojskowych daje się odczuwać ogromny brak rzemieślników wszelkiego rodzaju, a w szczególności: szewców, krawców, kołodziei, stelmachów, stolarzy, ślusarzy kowali, cieśli, mechaników, szoferów, towarzy metalowych, puszkarzy, kotlarzy, elektromonterów, podkuwaczy koni etc. Generalny inspektorat armii ochotniczej apeluje do wymienionych w celu zapisywania się, jako ochotnicy do oddziałów wojskowych, zapewniając, że zgłaszający się ochotnicy rzemieślnicy traktowani będą jako ochotnicy i użyci wyłącznie w swym fachu. Zapisy przyjmują powiatowe komendy uzupełnień i oficerowie ewidencyjni.

Żydzi i sprawa polska

W niedzielę 22 b. m. odbyły się w Krakowie dwa zebrania ludowe a mianowicie: w dzielnicy Kazimierz w sali przy ul. Bocheńskiej i na Podgórzu, zwołane z inicyatywy krakowskiego oddziału propagandy K. O. P. W obu zebraniach wzięły udział szerokie masy ludności żydowskiej tak, że sale nie mogły pomieścić słuchaczów. Na zebraniu przy ul. Bocheńskiej przewodniczył wiceprezydent Sare, a zagaił imieniem oddziału K. O. P. rektor **Estreicher**, który podniósł w swojem przemówieniu obowiązki, jakie ciężkie położenie państwa nakłada na wszelkie grupy obywateli i wyraził przekonanie, że ludność żydowska potępia taksamo gorąco próby zniszczenia w Polsce panowania i wolności, jak je potępia cała reszta ludności oraz poprze usiłowania tworzenia silnej armii polskiej.

Następnie przemawiał dr Adolf **Gross**, wykazując, iż odróżnić należy samą doktrynę bolszewizmu od rządów bolszewickich i nie trzeba się dać łudzić teoretyczną treścią doktryny. Wskazał, że państwo polskie jest oparte na ideale wolności, sprawiedliwości i demokracyi, a rządy bolszewickie są zaprzeczeniem tego ideału. Żydzi mają wszelki powód, aby próbom zaszczepienia u nas bolszewizmu jak najbardziej stanowczo się sprzeciwiać. Wreszcie poseł dr **Thon** wykazał, dlaczego żydzi muszą stać na gruncie państwowości polskiej, ile dobrego mogą przez to osiągnąć i ile już osiągnęli, a o zażalenia swoje i krzywdy powinni walczyć w drodze legalnej, do czego im konstytucya polska, na wskroś wolnościowa i liberalna, daje wszelką sposobność. Mowca sławił także rolę, jaką Kraków przez cały ciąg dziejów odgrywał w życiu umysłowem żydów całej Europy i swobody, jakie Polska w ubiegłych wiekach żydom zapewniała. Przemowom towarzyszyły gorące i burzliwe oklaski. Na końcu przyjęto jednomyślnie rezolucyę zaproponowaną przez wiceprez. Sarego w następującem brzmieniu:

„Zgromadzenie wyraża cześć walczącym obrońcom ojczyzny oraz zwraca się do ludności z gorącym apelem, by ludność przez harmonijne złączenie wszystkich sił żywotnych i usunięcie wszystkiego, co nas dzieli, z największą energią poparła dążenia czynników kierowniczych do obrony całości państwa przed nawałnicą bolszewicką".

Wzniesiono także gorący okrzyk na cześć Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Wreszcie zgromadzenie zwróciło się do rektora Estreichera z prośbą, aby komitet urządzał i nadal tego rodzaju zebrania, propagujące myśl państwową pośród ludności żydowskiej.

Zgromadzenie w Podgórzu zagaił jako delegat oddziału krakowskiego K. O. P. prof. dr **Zoll**. Przewodniczył radca dr Aronsohn, a zagaił dr Zoll, wskazując niebezpieczeństwa bolszewizmu oraz przeciwstawiając im fakt, że podstawą ustroju polskiego jest nie przemoc, ale sprawiedliwość i pełne uznanie praw wszystkich wyznań i narodowości. Następny z mowców, dr **Oberlender** przedstawił niebezpieczeństwa bolszewizmu, nawoływał do zgody i do popierania armii oraz na przykładach wykazywał, jak w żydach, wbrew rozpowszechnionym poglądom, tkwi głębokie przywiązanie do ziemi ojczystej. Ono też jest gwarancyą, że w dzisiejszej sytuacyi ludność żydowska poprze jak najsilniej akcyę obrony państwa.

Zapał rosnący w audytoryum podczas tej mowy doszedł do wyższego napięcia w czasie mowy dra Feldbluma. Dziś — mówił dr **Feldblum** — nie jest czas na wyp[illegible] naszych krzywd, należy je przedłożyć przed forum Sej-

mu. Dziś musimy walczyć wszyscy z poświęceniem swego mienia i z ofiarą krwi w obronie tego statku polskiego, który nas wszystkich niesie. Bolszewizmem wprawdzie kierują żydzi, ale tacy, których my bezwzględnie potępić musimy. Oni zapomnieli o naszych tradycyach, religii i ideałach, oni prowadzą żydowstwo do nędzy i zguby, za nimi idzie niewola i zniszczenie.

Przewodniczący zamknął posiedzenie gorącemi słowami na cześć polskiej armii. Postanowiono na końcu utworzyć komitet organizujący pomoc dla armii polskiej.

KRONIKA

Kraków, 24 sierpnia.

Posiedzenie Rady miejskiej. We środę o godzinie 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi będzie sprzedaż parceli w dzielnicy podgórskiej na cele przemysłowe firmie „Zjednoczenie fabryk przetworów owocowych i wyskokowych", zatwierdzenie linii regulacyjnej dla bloku między placem Kosaka a aleją Krasińskiego, tudzież na ul. Romanowicza w Podgórzu, umowa z ministerstwem pracy i opieki społecznej w sprawie zaprowadzenia w Krakowie ognisk pogotowia dla zaniedbanej młodzieży, przyznanie na fundusz opieki nad inwalidami wojennymi zasiłku w wysokości 50% opłaty gminnej od widowisk, wreszcie podwyższenie taryfy tramwajowej. Poczem odbędzie się tajne posiedzenie w sprawie szeregu spraw osobistych.

O służbę wojskową dziennikarzy. Minister spraw wojskowych generał-porucznik Sosnkowski postanowieniem z dnia 21 sierpnia b. r., liczba 16831/50 zakomunikował syndykatowi dziennikarzy warszawskich, iż uznając całkowicie doniosłość, wartość i znaczenie prasy codziennej jako czynnika obrony państwa, wzywa o przedłożenie spisu dokładnego współpracowników wszystkich kategoryi niezbędnych dla normalnego funkcyonowania prasy codziennej w Polsce. Po otrzymaniu powyższego wykazu zostaną wydane niezwłocznie odnośne zarządzenia i rozkazy.

Szef sztabu okręgu generalnego Kraków, pułkownik sztabu gen. Thullie wyjechał wezwany służbowo do Lwowa.

Zjazd delegatów urzędów ziemskich. Onegdaj odbył się w okręgowym urzędzie ziemskim przy ul. Wolskiej L. 4 pod przewodnictwem dra B. Łąckiego i szefa sekcyi rolniczej A. Czałbowskiego, zjazd delegatów urzędów ziemskich, reprezentowany przez powiat krakowski, wadowicki, sądecki, bialski, jasielski, tarnowski i in. Przedmiotem obrad było opracowanie szeregu punktów ustawy reformy agrarnej, a w szczególności tworzenie gminnych i powiatowych komisyi ziemskich. W dalszym ciągu zastanawiano się nad praktycznem przeprowadzeniem reformy agrarnej w myśl przepisów ustawy. Popołudniu złożyli delegaci sprawozdanie z dotychczasowej działalności, odnośnie do niektórych przepisów wykonawczych reformy agrarnej i wreszcie uchwalono szereg rezolucyi, które zostaną przedłożone głównemu urzędowi ziemskiemu do rozpatrzenia.

Robotnicy drzewni w Krakowie a obrona państwa. W niedzielę 22 sierpnia odbyło się w Krakowie zgromadzenie robotników drzewnych, na którem po referacie Tow. Jaroszewskiego przyjęto do wiadomości umowę cennikową, zawartą w dniu 18 sierpnia, a następnie powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Robotnicy drzewni w Krakowie poczuwając się do obowiązku niesienia pomocy zagrożonemu państwu, którego są obywatelami **uchwalają 1 godzinę pracy tygodniowo przez 4 tygodnie poświęcić na fundusz obrony państwa".**

Wzywamy wszystkich robotników drzewnych do zastosowania się do tej uchwały a pp. pracodawców aby w każdą sobotę t. j. 28 sierpnia, 4, 11 i 18 września ściągnęli przy wypłacie od swych robotników kwotę przypadającą, którą z listą imienną przesłą do Sekretaryatu Związku robotników drzewnych na ręce sekretarza Związku Bolesława Jaroszewskiego Dunajewskiego 5. Prosimy ogół pracodawców, do zastanowienia się do powyższej uchwały.

Za Zarząd: **Bolesław Jaroszewski.**

Jednorazowe wsparcia dla najuboższych w Krakowie. Odsetki narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego rozda magistrat miasta Krakowa w listopadzie tytułem jednorazowych wsparć najuboższym chrześcianom w Krakowie. O wsparcie współubiegać się mogą osoby obojga płci, religię chrześciańską wyznające, moralnego prowadzenia się, prawdziwie ubogie, do gminy miasta Krakowa przynależne, zamieszkałe stale w Krakowie w jakiejkolwiek z dzielnic. Osoby, mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie w miejskim biurze ubogich (dz. I, ul. Poselska 8, parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do dnia 10 września i o ile po raz pierwszy do zapisu w biurze się zgłaszają, przedłożyć mają dowód przynależności do Krakowa.

Jeńcy bolszewiccy na ulicach Krakowa. Wczoraj w południe przez ulice Krakowa prowadzili ochotnicy armii polskiej wielki oddział jeńców bolszewickich. Bolszewicy przedstawiali obraz wynędzniałych, obdartych, bez butów ludzi. Konwojowi przypatrywały się z zainteresowaniem liczne rzesze publiczności.

Konkurs na odznakę ogłasza Wydział art. K. O. P. Odznaka przeznaczona dla tych, którzy przeszli ochotniczy asenterunek, będzie wytłoczona w metalu. Wzór ma być plastyczny, wymodelowany w definitywnem wykończeniu, w wielkości naturalnej, nie przekraczającej w żadnym wymiarze 35 milimetrów i ma zawierać słowa: „Stanęli w potrzebie", oraz datę 1920. Wykluczona forma krzyża, emalia i ażury. Pożądana forma wyróżniająca się z pośród istniejących odznak. Prace złożyć należy w warsztacie art. K. O. P. w Akademii sztuk pięknych (plac Matejki) do piątku 27 bm. godziny 5 pop. Nagrody cztery: 3.000 Mk, 1500 Mk., 1000 Mk. i 500 Mk. Jury stanowią pp.: J. Gałczowski, K. Homolacs, J. Mehoffer, Z. Pruszyński i P. Stachiewicz.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Zapowiedziana na dzisiaj premiera „Dobrze skrojonego fraka" Gabryela Dregelyego zainteresowała szerokie koła publiczności. W „Bagateli" otrzyma „Dobrze skrojony frak" piękną nową wystawę i obsadę pierwszorzędną, która pod kierunkiem reżyserskim p. Nowackiego stworzy całość wysoce zabawną, tętniącą życiem i prawdą. Rolę główną Melcera kreuje p. Nowacki, role niewieście spoczywają w rękach pp. Sznage-Andruszewskiej, Czajkowskiej, Malickiej, J. i M. Modzelewskich. W męskiej obsadzie wystąpią pp. Brzeski, Berski, Czyński, Dębowicz, Kaliciński, Fritsche, Orzechowski, Poleński, Trzywdar, Zbucki, Ziembiński i inni. — Pozostałe bilety nabywać można przy kasie, podobnie jak i na drugie przedstawienie.

„Czar walca", przepiękna melodyjna operetka O. Straussa, która przed wojną osiągnęła w całym świecie wprost rekordowe powodzenie, ukaże się po raz pierwszy na repertuarze w teatrze Nowości w środę 25 sierpnia. Pierwszorzędna obsada głównych ról, znakomita reżyserya L. Latajnera, ponadto zupełnie nowa wystawa tak części dekoracyjnej jak i kostyumowej zapewnią tej premierze długotrwałe powodzenie. Tańce i ewolucye oraz komiczna „Polka rekrutka" układu Z. Nellego. Dyryguje B. Wallek-Walewski. Bilety na środowe i czwartkowe przedstawienie „Czaru walca" sprzedaje kasa zamawiań Rudnickiego, Linia A—B 44.

Dziś we wtorek gościnny występ Lody Rogińskiej w „Cnotliwej Zuzannie".

Walka z lichwą. Za wypiek pieczywa z mąki pszennej krakowski urząd walki z lichwą skazał Wojciecha Szczygła na karę 2000 mp. albo 10 dni aresztu, oraz konfiskatę 40 kg pierników i Abrahama Zellera na 2000 mp. albo 10 dni aresztu. Za pokątną sprzedaż pieczywa H. Messinger na 500 mp. albo 3 dni aresztu, Izraela Korna na 500 mp. albo 3 dni aresztu; za wykup artykułów spożywczych Golda Süsser na 300 mp. albo 2 dni aresztu, Teresę Polek na 500 mp. albo 3 dni aresztu; za brak cennika Maryę Witas na 200 mp. albo 1 dzień aresztu, Amalię Kühn na 100 mp. albo jeden dzień aresztu.

Wypadek kolejowy. Wczoraj wieczór na dworcu towarowym do pociągu zdążającego w stronę Trzebini usiłował wskoczyć Józef Kurek, szeregowiec. Żołnierz pośliznął się jednak na stopniach wagonu i upadł na szyny, doznając silnych obrażeń na całem ciele, oraz obcięcia trzech palców u prawej ręki. Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala załogi.

Podwyższenie pensyj wdowom i sierotom po poległych na wojnie. W artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w numerze niedzielnym, opuszczono następujące zdanie:

Wdowy po zawodowych podoficerach i majstrach wojskowych 800 mk.

Na pożyczkę państwową złożyła firma J. Freylich i Karmel 180.000 marek w dyrekcyi kolei.

Niebezpieczna służąca. Policya wpadła na ślady sprawczyni licznych kradzieży strychowych, popełnionych w ostatnich czasach na szkodę mieszkańców domu pod l. 85 przy ul. Dietlowskiej, dalej pod l. 21 przy ul. Zwierzynieckiej i pod l. 26 przy ul. Podzamcze. Jest to „Mania" Kramarczyk, służąca, która obejmując służbę pod fałszywem nazwiskiem, okradała lokatorów domów w których służyła, poczem ulatniała się. Szkoda jaką ponieśli okradzeni przekracza 200.000 marek. Część tylko rzeczy odebrano, resztę zdołała już sprzedać.

Niebezpieczny ptaszek w klatce. Policya krakowska aresztowała znanego bandytę i włamywacza 22 letniego Jana Marca, poszukiwanego za liczne kradzieże. Marzec od dłuższego czasu ukrywał się przed policyą. Jako zajęty w elektrowni miejskiej, posłany do naprawy przewodów elektrycznych skradł podczas „pracy" z mieszkania p. Trąmczyńskiej przy ul. Gołębiej l. 5 lornetkę wartości 6000 mk. Tam go też aresztowano.

Godne napiętnowania stanowisko szynkarza. Skazany przez policyę za przekroczenie godziny policyjnej Józef Finder szynkarz z ul. Legionów 14 w Podgórzu, gdy mu zaproponowano, aby zamiast wpłacenia kary wynoszącej 100 marek, złożył tę kwotę na pożyczkę odrodzenia, z oburzeniem oświadczył, że woli zapłacić karę, aniżeli choćby fenigа na pożyczkę.

Skład spirytusu i monet srebrnych. Straż obywatelska wspólnie z policyą przeprowadziła rewizyę u Szprincy Bock przy ul. Berka Joselowicza l. 16. Znaleziono w mieszkaniu Bockowej skład ze spirytusem. Prócz tego znaleziono walizę z monetami srebrnemi, które przygotowane były na wywóz za granicę. Spirytus i monety srebrne oddano do depozytów dyrekcyi skarbu.

Fabrykant fałszywych dokumentów wojskowych. Pod zarzutem fałszowania i puszczania w obieg fałszywych dokumentów poborowych, aresztowano Szymona Horowitza. Horowitz stanie przed sądem wojskowym oskarżony o zdradę państwa przez uwalnianie popisowych od wojska.

Pasek skradzionemi kolczykami. Za kradzież kolczyków na szkodę Samuela Langera kupca, zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej l. 68, aresztowano Salę Haberman fryzyerkę. Kolczyki wartości 7000 mk, sprzedała ona Israelowi Tislowitzowi przy ul. Mostowej l. 8 za 900 mk. Ten zaś sprzedał je Dawidowi Kornreichowi za 1500 marek.

Aresztowanie dezertera. Pod zarzutem dezercyi z frontu pod Tarnopolem, aresztowano na plantach krakowskich wczoraj w nocy Andrzeja Finka z Plisowa.

Włamanie mieszkaniowe. Do mieszkania p. Klementyny Jaglarzowej, zamieszkałej przy ul. Topolowej l. 12 włamali się onegdaj jacyś nieznani sprawcy i skradli garderobę wartości 6000 marek.

Kradzieże węgla. Za kradzież węgla z wozów kolejowych na dworcu towarowym w Krakowie, aresztowano St. Pudełkę i Wł. Boczka. Nadto aresztowano Karola Forela za kradzież węgla na szkodę magistratu z magazynów miejskich. Aresztowani puszczali kradziony węgiel na pasek.

Kradzież w wojskowym urzędzie gospodarczym. W wojskowym urzędzie gospodarczym przyłapano na kradzieży Wojciecha Lipkę, który skradł z magazynów ręczniki i tytoń.

Chciał zarobić na uchodźcach. Kulz Jan, właściciel realności z Woli Justowskiej wynajął pokój, nadzwyczaj mały z kuchenką p. Hermanowej, uciekinierce ze Złoczowa za 300 mp. miesięcznie. Państwowy urząd walki z lichwą zajął się gościnnym kamienicznikiem.

—ooo—

Z POLSKI

Ankieta w sprawie sposobów i form wykształcania artystyczno-estetycznego. W odpowiedzi na liczne zapytania w kwestyi powyższej ministerstwo sztuki i kultury komunikuje, że mimo wysunięcia na pierwszy plan prac związanych z obroną Państwa, czynności w sprawie zapowiedzianej ankiety nie doznały zasadniczej zwłoki i są w dalszym ciągu prowadzone przez inspektorat szkolnictwa ogólnokształcącego w wydziale II sekcyi I w ścisłem porozumieniu z wydziałem literatury sekcyi II.

Zdobycie Białegostoku, Łomży i Mławy

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 22 bm.:

Front północny: **Wojska naszej I-ej armii, rozgramiając ostatecznie dywizyę XV armii sowieckiej, która zasłaniała odwrót przeciwnika, zajęły w zaciętych walkach Przasnysz, Słupsk i Mławę, zamykając w ten sposób furtkę uciekającym w popłochu wojskom nieprzyjacielskim, jednocześnie wskutek tego gros armii IV-ej sowieckiej i cały III-ci korpus jazdy zostały odcięte. Olbrzymia zdobycz w jeńcach i w materyale wojennym, jaka wpadła w nasze ręce, nie mogła być dotąd obliczona. Zdobycz ta powiększa się z godziny na godzinę. Dla zobrazowania klęski armii północnej sowieckiej podaje się, iż sama tylko XVIII-ta dywizya piechoty w walkach dnia 21 bm. wzięła 5000 jeńców, 16 dział i 135 karabinów maszynowych oraz ogromne tabory. Wojska tej dywizyi i jej dowództwo zasługują na specyalne uznanie. Jednocześnie oddziały pomorskie, posuwające się wzdłuż granicy niemieckiej, zajęły Działdowo, zamykając w ten sposób pierścień nasz i od północy.**

Front środkowy: **Armie frontu środkowego, kontynuując pod osobistem kierownictwem Naczelnego Wodza zwycięski swój pochód w kierunku północnym, dnia 21 bm. zajęły Zambrów i Wysokie Mazowieckie. Przekroczona została również linia Narwi. Na południe od Białegostoku w rejonie Mieleńczyc na północny zachód od Wysokiego Litewskiego IV-ta brygada jazdy napotkała na grupę nieprzyjacielskiej ciężkiej artyleryi, która według zeznań jeńców była przeznaczona do ostrzeliwania Warszawy. Grupę tę szarża konna zupełnie rozbiła, zdobywając 22 ciężkiego kalibru działa i przeszło 100 wozów. Wzięto przytem kilkuset jeńców. Przychwycono rozkaz dowództwa XXI-ej dywizyi sowieckiej, który nakazywał spalenie taborów, posadzenie piechoty na konie taborowe i przyspieszenie w ten sposób odwrotu.**

Front południowy: **Ogólna konsternacya, jaka zapanowała w szeregach bolszewickich na skutek ostatnich naszych sukcesów na froncie, daje się również zauważyć i na terenie południowym. Oddziały przeciwnika, operujące dotychczas w rejonie Lwowa, rozpoczęły odwrót, parte przez nasze wojska. Nasze oddziały pościgowe docierają do linii Bugu. Stryj został przez nieprzyjacielską kawaleryę opuszczony.**

Naczelne dowództwo armii, sztab gen.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 23 sierpnia:

Front północny. Nieprzyjaciel, **osaczony** z wszystkich stron przez nasze wojska, próbował w ciągu dnia wczorajszego, przebić się ku wschodowi. W tym celu z niezwykłą zaciętością zaatakował nasze oddziały ugrupowane na południe od Mławy. Za cenę ciężkich strat, jakie poniósł jeden z bohaterskich pułków XVIII dywizyi, atak **odparto.** Stwierdzono, iż żołnierzy naszych wziętych do niewoli kozacy kubańscy w okrutny sposób pomordowali. Na pozostałych odcinkach bolszewicy **porzucają broń** i w popłochu uciekają ku granicy niemieckiej, którą, jak stwierdzono, tłumnie przechodzą. W ostatnich walkach zostały **zupełnie rozbite** 18 i 33 dywizye sowieckie. 54 zaś dostała się do niewoli. Dywizya jazdy pułkownika Dreszera, działająca na tyłach bolszewickich, zdobyła w dalszym ciągu 2000 jeńców, 5 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i bardzo znaczną ilość taborów z materyałem wojennym. Ogółem przez punkty zborne armii przeszło dotychczas z górą **20.000 jeńców.** Ostatnio wpadły w nasze ręce sztaby 18 i 54 dywizyi sowieckiej, ośm sztabów pułkowych, przeszło 2700 wozów z materyałem wojennym, dziesiątki karabinów maszynowych, działa, kancelarye dywizyjne ze składami map sztabowych itd.

Front środkowy. Oddziały 15 dywizyi piechoty w pięciogodzinnej walce pod Sniadowem **rozbiły** 11 dywizyę sowiecką. Bolszewicy walczyli rozpaczliwie, przechodząc parokrotnie do ataku na bagnety. Wzięto 400 jeńców, 7 armat, dużo materyału technicznego, tabory i 7 wielbłądów. 59 pułk piechoty zajął po zaciętych walkach dnia 22 sierpnia **Łomżę,** biorąc **parę tysięcy jeńców** z 4, 5, 6, 11 i 56 dywizyi sowieckiej oraz ogromną zdobycz dotychczas niezarejestrowaną. Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednogłośnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyta za broń i walczy obok żołnierza. W walkach pod Łomżą ponownie okrył się chwałą jeden z kapelanów ks. Zabłocki, który dając przykład męstwa, szedł w pierwszym szeregu do ataku. Oddziały pierwszej dywizyi legionów zajęły dnia 22 b. m. rano po walce **Białystok.** Szczegółów brak. Dnia 21 bm. nieprzyjaciel usiłował przy pomocy pociągu pancernego zaatakować Brześć Litewski. Atak odparto. Grupa generała Balachowicza w wypadzie na Piszczę zdobyła dwie armaty i znaczną ilość jeńców.

Front południowy: W rejonie Dobrotworów i Kamionki Strumiłowej oddziały naszej jazdy, przeprawiwszy się na prawy brzeg Bugu, utrudniając skutecznie odwrót armii konnej Budiennego. W szeregu drobnych potyczek wzięto kilkunastu jeńców. Jeden szwadron nieprzyjacielski uległ zupełnemu rozbiciu. Na wschód od Lwowa wojska nasze kontynuowały pościg za cofającemi się dywizyami. W Mikołajowie i Stryju spokój.

Naczelne dowództwo wojsk polskich,
sztab generalny.

(PAT. Radio). **Nauen,** 23 sierpnia.

Wedle wiadomości otrzymanych ze wschodnich Niemiec przekroczyło **6 do 7 tysięcy** żołnierzy rosyjskich koło Entneburga (?) granice dawnych Prus wschodnich. Część z nich przybyła w zwartych szeregach i dała się spokojnie rozbroić. Oddziały rosyjskie przetransportowano do Aris, gdzie znajduje się już pewna liczba żołnierzy, którzy swego czasu przeszli przez granicę niemiecką.

Cziczerin się oburza

(PAT) **Warszawa,** 23 sierpnia.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 22 sierpnia otrzymano następującą depeszę iskrową z Moskwy:

Warszawa, Sapieha, minister spraw zagranicznych, 22 sierpnia 20 roku. Rząd sowietów odrzuca z oburzeniem wasze insynuacye, dotyczące wypełnienia jego zobowiązań wobec delegacyi polskiej. Jesteśmy zupełnie nieodpowiedzialni za jakość waszych aparatów radiotelegraficznych i wszystkie depesze nadsyłane do Moskwy przez rząd polski dla waszej delegacyi albo przez waszą delegacyę dla rządu polskiego były natychmiast podawane. Jedyną przeszkodą w komunikowaniu się były trudności stawiane przez waszą stacyę radiotelegraficzną w Warszawie oraz ciągłe jej odmowy przyjmowania depesz. Zawiadomienie co do przejazdu waszego kuryera Młodzianowskiego przez linię frontu w dniu 21 sierpnia 20 roku otrzymaliśmy niestety dopiero dnia 22 sierpnia 1920 r. Za wszelkie skutki tego opóźnienia nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin.

W sprawie powyższej depeszy ministerstwo spraw zagranicznych zaznacza, że motywy w niej podane przeczą istotnemu stanowi rzeczy. Warszawska radiostacya działa bez zarzutu i nigdy nie odmawiała przyjęcia depesz z Moskwy. O utrudnianiu działalności polskiej radiostacyi w Mińsku świadczy najlepiej okoliczność, że przewodniczący delegacyi rządu sowietów na konferencyi w Mińsku Daniszewski przyznał wobec naszych delegatów, że radiostacya ta nie może fungować prawidłowo, gdyż liczne stacye bolszewickie przeszkadzają jej działalności. Wreszcie oświadczenie to bynajmniej nie tłómaczy faktu, iż przesyłanie depeszy naszej delegacyi z Mińska przez Moskwę trwało aż 5 dni.

Ostatni ustęp depeszy Cziczerina przyznaje, że komunikacya z naszą delegacyą jest utrudniona, skoro kuryer, zaopatrzony we wszystkie dowody, nie może przejechać frontu.

Co się miało dziać w zdobytej Warszawie

Warszawa. (PAT). Ministerstwo spraw wojskowych nadsyła następujący tekst depeszy, przesłanej **do Moskwy przez rewolucyjną radę wojenną** trzeciej armii sowieckiej: Dzielne oddziały zajęły dnia 13 sierpnia Radzymin o godz. 23 i ścigając nieprzyjaciela, znajdują się o 15 wiorst od Pragi.

W ciągu 40 dni ofenzywy bez odpoczynku; oderwani z powodu szybkiego posuwania się i wielkich odległości od swoich baz, w ciągłych walkach, przeszły one około 600 wiorst, natchnione wielką ideą oswobodzenia pracującego ludu polskiego, podniosły czerwony miecz nad sercem szlacheckiego państwa, Warszawą, aby ją zaraz po zajęciu **oddać w ręce pracującego ludu polskiego, robotniczo-włościańskiemu rządowi.**

Robotnicy Warszawy już czują bliskie oswobodzenie. W Warszawie już wre rewolucya, na murach rozlepiane są żądania robotników **oddania Warszawy armii czerwonej bez bitwy,** które grożą w razie przeciwnym niewypuszczeniem z Warszawy ani jednego uzbrojonego żołnierza. Biała Polska kona. **Jeszcze jedno ostateczne pchnięcie i koniec nikczemnej pańskiej awanturze.** Rewolucyjna rada wojenna trzeciej armii. Podpisany: Lazarewicz. Dnia 13 sierpnia.

Spisek przeciw Lloydowi Georgeowi

Londyn. (PAT). „Daily Express" donosi z Lucerny, że policya szwajcarska wykryła spisek przeciw Lloydowi Georgeowi.

NADESŁANE

ROZMAITOŚCI

Pat a geografia. Znany z wszechstronnej wiedzy Pat podaje depeszę Cziczerina do ministra Sapiehy w tej formie, że stacya radiotelegraficzna polskiej delegacyi „będzie się komunikowała z Warszawą od godz. 2 do 4 **według Greenvicha**". Myślałby kto, że jest specyalny jakiś system telegrafowania, którego wynalazcą nazywa się Green-wich. Otóż nic takiego nie istnieje. Jednak istnieje dzielnica londyńska Greenwich (przez w, nie przez v; wymawia się Grinydż), gdzie Anglicy mają centralne swoje obserwatoryum astronomiczne. Według południka, który przechodzi przez to obserwatoryum, większość geografów i kartografów na świecie oznacza długość geograficzną; Kraków np. leży 20° na wschód od Greenwich. Ten zaś, czem dla Niemiec jest czas berliński, dla nas zaś obecnie czas petersburski, tem dla Anglii i wogóle dla zachodu Europy jest czas londyński, obliczony według obserwacyi w Greenwich robionych. „O godzinie 4 według Greenwich", to znaczy więc: wtedy, gdy w Londynie będzie godzina czwarta, w Berlinie zaś piąta, a w Petersburgu szósta. A zatem, mości Pacie, proszę pamiętać: nie „według Greenvicha", tylko „**według Greenwich**".

HUMOR I SATYRA

Strachajłom w upominku

„Szczutek" poświęca strachajłom i plotkarzom na bruku Warszawy i Lwowa następujące złośliwe przytyki:

Z chwili

Warszawiacy dzielą się teraz na bojowców i lotników. Pierwsi to ci co się boją, drudzy zaś co się ulatniają z miasta.

Filipol

Spotykam na ulicy znajomego. Twarz wydłużona bolem i troską o los Rzeczypospolitej prosi mnie chciwym wyrazem o jakąś wiadomość nową.

— Filipol wzięty — mówię mu, wlepiając wzrok żałobą przejęty.

— Filipol wzięty — szepce machinalnie wyblakłymi usty i odchodzi cicho jak widmo.

Wchodzę do fryzyera. Jeszcze przedwczoraj mydlił mi brodę z niezwruszonym spokojem. Dzisiaj inaczej. Pytam o przyczynę:

— Filipol wzięty. Trzydzieści kilometrów od Lwowa — mówi poważnie.

Pierwszy raz odchodzę ogolony niedbale. Obiadu w Krakowskim nie mogłem się doprosić. Zainterpelowany kelner podaje jako powód zwłoki wieść o wzięciu Filipola. W kawiarni to samo, w kinie także. Ku wieczorowi ciągnie długi sznur wozów meblowych ku dworcowi.

Nie pytałem się żadnego woźnicy o powód. Wiedziałem na pewno: „Filipol wzięty!"

Nawiasem mówiąc, miejscowość taka wcale nie istnieje.

Zmyśliłem ją.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Odczyt o „Międzynarodówce socyalistycznej" (Srawozdanie z kongresu Genewskiego) wygłosi tow. poseł Czapiński we wtorek 24 sierpnia br. o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. robotniczych, Dunajewskiego 5, II. p.

Wydział Rady Robotniczej oraz klub radców socyalistycznych odbędzie posiedzenie we wtorek 24 sierpnia o godz. 7 wieczór w lokalu sekretaryatu. Ze względu na posiedzenie Rady miejskiej we środę udział wszystkich radców jest bezwzględnie konieczny.

Zarząd Koła miejsc. Zw. Zaw. prac. kol. R. p. p. w Krakowie, zawiadamia niniejszem członków, że zawarł umowę z zakładem fotograficznym p. Malisza przy ul. Wiślnej l. 9, który to zakład wykonuje fotografie do legitymacyi, w myśl okólnika dyrekcyi kolei z 24 lipca br. Cena jednego zdjęcia 30 mk, przy liczniejszych zamówieniach opust. Członkowie, którzy mieszkają na prowincyi lub pełnią tamże służbę, zgłoszą się w tym celu u swoich naczelników służbowych po bezpłatny bilet jazdy do Krakowa. Przy żądaniu biletu wolnej jazdy należy się powołać na wyżej wspomniany okólnik. Za zarząd Grylowski.

Do Zarządów konsumów robotniczych należących do związku „Proletaryat". Na mocy uchwały konferencyi przedstawicieli konsumów robotniczych poleca się zarządom konsumów robotniczych wypłacać przynajmniej pół pensyi wszystkim płatnym funkcyonaryuszom powołanym do służby wojskowej. Zarząd Związku.

Pracownicy pocztowi PPS odbędą zgromadzenie zawodowe w dniu 25 sierpnia br. w sali przy ulicy Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa aprowizacyjna, referent Tepper ze współudziałem posłów PPS. 2) Regulacya płac w myśl ogłoszenia w „Monitorze" str. 187 z dnia 19 sierpnia 1920. 3) Wnioski i dyskusya.

Baczność robotnicy urzędu gospodarczego wojsk polskich Krakowa, Płaszowa, Podgórza, koszar Sobieskiego, mydlarni, budownictwa, stacyi odbioru bydła i t. p. w dniu 29 sierpnia b. r. odbędzie się wielkie zgromadzenie o godz. 3 po południu w sali Związku stow. rob. w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Na porządku dziennym: 1) wybór delegacyi na konferencyę, która odbędzie się 12 września, 2) wnioski. — Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Ponad śnieg".

Teatr „Bagatela".

Wtorek: „Dobrze skrojony frak".
Środa: „Dobrze skrojony frak".
Czwartek: „Dobrze skrojony frak".
Piątek: „Dobrze skrojony frak".
Sobota: „Twarz i maska".

Operetka w Nowościach

Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa: „Czar walca".
Czwartek: „Czar walca".
Piątek: „Czar walca".

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).
Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.